

**Boski chleb
człowieka**

TAJEMNICE  EUCHARYSTII

o. Andrzej Napiórkowski

Boski chleb człowieka

 **WEJDŹMY
NA SZCZYT**
Inicjatywa Ewangelizacyjna
K r a k ó w 2 0 1 8

Projekt okładki: Łukasz Kosek, Mariusz Syguła
Obraz na okładce: Wikimedia Commons – obraz „Ostatnia wieczerza” ze zbiorów Muzeum de Évora, Portugalia

Korekta: Zofia Smęda

Skład i lamanie: Mariusz Syguła

© o. Andrzej Napiórkowski

© Inicjatywa Ewangelizacyjna WEJDŹMY NA SZCZYT

Cum auctoritatis Ordinis Sancti Pauli
Primi Eremitae permissione

ISBN 978-83-65600-83-7

Wydawca:

Inicjatywa Ewangelizacyjna WEJDŹMY NA SZCZYT
tel. 503 400 999

Druk:

Drukarnia Edytor-Studio
58-200 Dzierżoniów, ul. Ząbkowicka 52
tel. 74 832 18 39, 74 832 18 50
www.edytor-studio.pl

I. Zapis biblijny

Eucharystia była wielokrotnie zapowiadana już w Starym Testamencie. Szczególnie wyraźnym zwiastunem i znakiem Nowego Przymierza są liczne przymierza starotestamentalne (np. z Abrahamem, Izaakiem, Jakubem, Noem, Mojżeszem, Gedeonem i innymi patriarchami). W biblijnych tekstach znajdujemy ponadto prefigurację tego sakramentu. Po zwycięstwie Abrahama nad Kedorlaomerem i sprzymierzonymi z nim królami Melchizedek błogosławi Ojca Narodów i składa w ofierze chleb z winem (por. Rdz 14, 17nn.). Pełniący godność arcykapłana Melchizedek jest zapowiedzią Chrystusa. Tę myśl rozwija autor Listu do Hebrajczyków (Hbr 7, 1-17), nawiązując do Psalmu 110 (w. 4), w którym czytamy, że król Dawid jest „kapłanem na wieki na wzór Melchizedeka”. Zdanie to należy odczytywać w kluczu mesjańskim, odnosząc je do Jezusa.

Do innych starotestamentalnych zapowiedzi Eucharystii zaliczamy: baranka paschalnego (por. Wj 12; Ap 5, 8.12), świadectwo Jana Chrzciciela o Jezusie („Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata”; J 1, 29), mannę (por. Wj 16; Lb 11, 6-9), żywą wodę wytryskującą ze skały (por. Oz 6, 3; Iz 55, 10nn.; Jr 2, 13; Ps 36, 9n.; J 4, 10nn.) oraz chleb Eliasza przyniesiony przez anioła (por. 1 Krl 19, 5b-8). Stary Testament mówi o Nowym Przymierzu w sposób bardziej czytelny: „Oto idą dni – mówi Pan – że zawrę z domem izraelskim i z domem judzkim nowe przymierze. Nie takie przymierze, jakie zawarłem z ich ojcami w dniu, gdy ich ująłem za rękę, aby ich wyprowadzić z ziemi egipskiej, które to przymierze oni zerwali, chociaż Ja byłem ich Panem – mówi Pan” (Jr 31, 31-32). Także w Nowym Testamencie znajdujemy figury eucharystyczne, np. dwukrotny cud rozmnożenia chleba nad jeziorem Genezaret (por. Mk 6, 32-44; Mt 14, 13-21)¹.

Te staro- i nowotestamentowe zapowiedzi urealniły się podczas Ostatniej Wieczerzy, kiedy to Jezus materialny przaśny chleb i wino z latorośli

przemienił w swoje ciało i krew, dając je nam do spożycia. Pan pragnął połączyć grzesznego i niewiernego człowieka z Bogiem, dlatego ze swojego życia uczynił ofiarę. Ten proegzystenjalny charakter Eucharystii ujawnia się wyraźnie w Jęgo śmierci, której sens Jezus objawia w trakcie Ostatniej Wieczerzy. Spożywając ze swymi uczniami ucztę, Chrystus przyjął swoją śmierć jako oddanie siebie Bogu Ojcu, a przez to odkupienie świata. Dał On siebie samego –wydanego na śmierć, a przez to całkowicie posłusznego i oddanego Bogu, jako wieczyste i doskonałe przymierze odkupienia – swoim uczniom w wydarzeniu tej ucztę i pod jej symbolem².

Abyśmy właściwie i odpowiedzialnie zbliżyli się do tej największej tajemnicy wiary katolickiego Kościoła, musimy najpierw z pieczołowitością i skrupulatnością pochylić się w Duchu Świętym nad tymi fragmentami Nowego Testamentu, które opisują to wydarzenie sprzed dwóch tysięcy lat. Odnośnie do ustanowienia Eucharystii istnieją dwie tradycje: Pawłowo-Łukaszowa (por. 1 Kor 11, 23-25; Łk 22, 14-20) oraz Markowo-Piotrowa (por. Mk 14, 22-25;

Mt 26, 26-29). Przywołajmy najpierw najstarszy zapis św. Pawła z Listu do Koryntian: „Ja bowiem otrzymałem od Pana to, co wam przekazałem, że Pan Jezus tej nocy, kiedy został wydany, wziął chleb i dzięki uczyniwszy, połamał i rzekł: «To jest Ciało moje za was [wydane]. Czyńcie to na moją pamiątkę». Podobnie skończywszy wieczerzę, wziął kielich, mówiąc: «Ten kielich jest Nowym Przymierzem we Krwi mojej. Czyńcie to, ile razy pić będziecie, na moją pamiątkę»” (1 Kor 11, 23-25). U Łukasza z kolei czytamy: „A gdy nadeszła pora, zajął miejsce u stołu i Apostołowie z Nim. Wtedy rzekł do nich: «Gorąco pragnąłem spożyć Paschę z wami, zanim będę cierpiał. Albowiem powiadam wam: Już jej spożywać nie będę, aż się spełni w królestwie Bożym». Potem wziął kielich i odmówiwszy dziękczynienie, rzekł: «Weźcie go i podzielcie między siebie; albowiem powiadam wam: odtąd nie będę już pił z owocu winnego krzewu, aż przyjdzie królestwo Boże»” (Łk 22, 14-20).

Aby otrzymać pełny obraz ustanowienia Eucharystii, nie wolno pominąć drugiej, późniejszej, tradycji. Według Marka odbyło się ono

następująco: „A gdy jedli, wziął chleb, odmówił błogosławieństwo, połamał i dał im, mówiąc: «Bierzcie, to jest Ciało moje». Potem wziął kielich i odmówiwszy dziękczynienie, dał im, i pili z niego wszyscy. I rzekł do nich: «To jest moja Krew Przymierza, która za wielu będzie wylana. Zaprawdę, powiadam wam: Odtąd nie będę już pił z owocu winnego krzewu aż do owego dnia, kiedy pić go będę nowy w królestwie Bożym»” (Mk 14, 22-25). Z kolei Mateusz tak opisał wydarzenie z Wieczernika: „A gdy oni jedli, Jezus wziął chleb i odmówiwszy błogosławieństwo, połamał i dał uczniom, mówiąc: «Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje». Następnie wziął kielich i odmówiwszy dziękczynienie, dał im, mówiąc: «Pijcie z niego wszyscy, bo to jest moja Krew Przymierza, która za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów. Lecz powiadam wam: Odtąd nie będę już pił z tego owocu winnego krzewu aż do owego dnia, kiedy pić go będę z wami nowy, w królestwie Ojca mego»” (Mt 26, 26-29).

Te dwie tradycje, datowane odmiennie, mają jednak charakter kompilacyjny. Mimo że wyszły

spod pióra czterech różnych autorów, to jednak są zadziwiająco zbliżone. Wolno powiedzieć, że mają w sobie więcej podobieństw niż różnic. Trzeba jeszcze wziąć pod uwagę fakt, że trzech z nich osobiście uczestniczyło tamtego wieczoru w uczcie w Wieczerniku, a tylko autor Listu do Koryntian był na niej nieobecny. Paweł z Tarsu nie jest naocznym świadkiem tego wydarzenia, ale jego przekaz uznaje się za najstarszy historycznie. Daje nam to wyobrażenie, jak mocno słowa Jezusa utrwaliły się w świadomości pierwszych chrześcijan, odślania ich wrażliwość i pieczołowitość, pokazuje, z jak wielką starannością przechowywano te wypowiedzi Mistrza w pamięci starożytnego Kościoła, który już od swoich początków był przekonany, że ma strzec tego niezwykłego depozytu wiary.

Tradycja Pawła i Łukasza była znana już kilkanaście lat po śmierci Jezusa. Chociaż ucza Chrystusa z Apostołami nawiązuje do żydowskiej Paschy (*seder*), to jednak nie pokrywa się ona z nią ani w porządku chronologicznym, ani merytorycznym. Ostatnią Wieczerzę sprawuje On dzień wcześniej, nie odtwarzając wiernie

wszystkich elementów Paschy. Nie wymieniając elementów tego święta, które Jezus powtórzył w trakcie Ostatniej Wieczerzy (np. Jerozolima, śpiewanie psalmów, kielich, praśny chleb, pozycja półleżąca), ani wszystkich nowych, które wprowadził, skupimy się na tych najbardziej istotnych, ukierunkowujących na „bycie dla”.

Warto zauważyć, że między Paschą a Ostatnią Wieczerzą zachodzi potrójna relacja: kontynuacji, częściowego zerwania oraz całkowitej odmienności. Wypadkowa tych trzech czynników pozwala na właściwe uchwycenie podobieństw i różnic między jednym a drugim wydarzeniem. Podobnie rysuje się wzajemny stosunek Starego i Nowego Testamentu. Chrześcijaństwo w odniesieniu do judaizmu biblijnego należy opisywać jako jego kontynuację, zaznaczając pojawiające się różnice i podkreślając jego absolutną nowość. Nie wolno przy tym mylić judaizmu biblijnego z judaizmem rabinicznym (po-biblijnym, po-Jezusowym), do którego chrześcijaństwo ma różny stosunek i jest od niego dalekie.

Nowe elementy, jakie pojawiły się podczas Ostatniej Wieczerzy, to czas, miejsce, okoliczności,

słowa i ich sens. Wszystkie one uświadamiają nam proegzystencjalny charakter wspólnoty zgromadzonej przez Jezusa i ponownie przez Niego ukonstytuowanej po Jego zmartwychwstaniu. Mają one podkreślić sens i istotę Nowego Przymierza oraz nieredukowalność i wyjątkowość Kościoła.

Przywołajmy najpierw temat śmierci. Spożywanie uczyty paschalnej przez Izraelitów nie łączyło się ze śmiercią. Uczujący w żaden sposób nie wiązali tego radosnego posiłku ze swoim zgonem (por. „Pan Jezus tej nocy, kiedy został wydany...”, 1 Kor 11, 23). U Jezusa jest całkowicie odwrotnie. On zasiada do uczyty ze swoimi uczniami po raz ostatni, gdyż wie, że w mroki śmierci musi wstąpić sam. „Ilekoć bowiem spozywacie ten chleb albo pijecie kielich, śmierć Pańską głosicie, aż przyjdzie” (1 Kor 11, 26). Jego śmierć jest inna od naszej. Śmierć ludzi stanowi ucieleśnienie winy, Jego zaś śmierć staje się ułaskawieniem, wyzwoleniem i odkupieniem człowieka i świata. Jezus nadaje jej charakter soteriologiczny³.

W swojej śmierci przyjmuje On to, co po ludzku jest nie do przyjęcia. Jako wieczna światłość stacza się w nieskończoną ciemność. Przyjmuje w swoim umieraniu otepiałość serc swoich uczniów, ich brak wiary, ból, zdradę, fiasko swojej misji i życiowych dokonań oraz ludzką martwość, obojętność i pustkę. Pan ujmuje bezdenny kielich swego życia, spogląda w jego mroczną głębię, przykłada go do warg, świadomie i dobrowolnie uprzędzając wszystko, co nazywamy Jego męką, męką Syna Człowieczego, i śmiercią. I pomyśleć, że to wszystko rozgrywa się w cichej, nierzucającej się w oczy zwyczajności ludzkiego życia, które świadomie staje na przeciw śmierci. I tak oto pośród zakurzonych, krętych palestyńskich dróg spełnia się odkupienie świata⁴. Trzeba pamiętać, że Jego śmierć jest istotnie czymś większym niż śmierć człowieka, który zdaje się na wolę Bożą. Izajasz prorokował: „Za grzechy mego ludu został zbity na śmierć” (Iz 53, 8).

W swoich analizach teologicznych także kard. J. Ratzinger podkreśla relację między Wiecznikiem a Krzyżem. W czasie Ostatniej

Wieczerzy, kiedy Jezus oddawał siebie w Eucharystii, wyraził zgodę na swą śmierć i w ten sposób wewnętrznie przemienił swą agonię w akt miłości i uwielbienie Boga. Uwagę przykuwa nierozzerwalny związek między Ostatnią Wieczerzą i śmiercią Jezusa. Słowa wypowiedziane w momencie śmierci i słowa Ostatniej Wieczerzy są ze sobą wyraźnie powiązane. Śmierć Jezusa to klucz do zrozumienia istoty Ostatniej Wieczerzy; jest ona antycypacją śmierci, przemianą gwałtownej śmierci w dobrowolną ofiarę, w akt miłości będący odkupieniem świata⁵. Trafnie to ujmuje Jan Paweł II: „«Pan Jezus tej nocy, której został wydany» (1Kor 11, 23), ustanowił Ofiarę eucharystyczną swojego Ciała i swojej Krwi. Słowa apostoła Pawła przypominają nam dramatyczne okoliczności, w jakich narodziła się Eucharystia. Zawiera ona niezatarty zapis męki i śmierci Pana. Nie jest tylko przywołaniem tego wydarzenia, lecz jego sakramentalnym uobecnieniem. Jest ofiarą Krzyża, która trwa przez wieki. Prawdę tę dobrze wyrażają słowa, jakimi w rycie łacińskim lud odpowiada na wypowiedzaną przez

kapłana aklamację: «Oto wielka tajemnica wiary» – «Głosimy śmierć Twoją, Panie Jezu!»⁶.

Żydzi spożywali Paschę tylko w otoczeniu najbliższej rodziny, czyli z tymi, z którymi byli złączeni więzami krwi. Wobec nadchodzącej męki i śmierci Jezus pragnie spożyć ten niezwykły posiłek w gronie rodziny, którą stanowią Jego Apostołowie. U Łukasza znajdujemy wyznanie Pana: Gorąco pragnąłem spożyć Paschę z wami, zanim będę cierpiał” (Łk 22, 15). Jezusa nie łączą z Apostołami więzy pokrewieństwa. Tym samym uwaga zostaje przesunięta nie na biologiczną rodzinę, grupę etniczną czy narodową, ale na uniwersalność. Rodziną Jezusa są wszyscy, którzy Go przyjmują. Ten posiłek Pan chciał spożyć po prostu z każdym. „Bo wy wszyscy, którzy zostaliście ochrzczeni w Chrystusie, przyoblekliście się w Chrystusa. Nie ma już Żyda ani poganina, nie ma już niewolnika ani człowieka wolnego, nie ma już mężczyzny ani kobiety, wszyscy bowiem jesteście kimś jednym w Chrystusie Jezusie. Jeżeli zaś należycie do Chrystusa, to jesteście też potomstwem Abrahama i zgodnie z obietnicą – dziedzicami” (Ga 3, 27-29).

Kolejną nowość to deklaracja Jezusa. W czasie Ostatniej Wieczerzy wypowiada On słowa, na które nie było miejsca w trakcie posiłku *seder*. Wstrząsnęły one Apostołami, ale i dzisiaj stanowią tajemnicę wiary wszystkich chrześcijan. „A gdy oni jedli, Jezus wziął chleb i odmówiwszy błogosławieństwo, połamał i dał uczniom, mówiąc: «Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje». Następnie wziął kielich i odmówiwszy dziękczynienie, dał im, mówiąc: «Pijcie z niego wszyscy, bo to jest moja Krew Przymierza, która za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów»” (Mk 14, 22-24). Pomijając całą teologiczną i soteriologiczną głębię tych słów, widać w nich wyraźne nawiązanie do miejsca ofiarnego i zastąpienie go świątynią własnego ciała. Pan miał doskonałą świadomość swoich słów i gestów. Wydaje się „za nas” oraz „dla nas”. Znajdujemy w nich wybitny sens proegzystencjalny.

Kolejną niezgodność z tradycyjnym przeżywaniem *seder* wyraża się tym, że Jezus po posiłku zachowuje się dość nietypowo: przepasuje się ręcznikiem, pochyla się i myje nogi Apostołom. Symbolika i znaczenie tej chwili nie zostają

nawet uchwycone przez Piotra. W geście umycia nóg Nauczyciel udziela lekcji swoim naśladowcom. Staje się On sługą człowieka. Objasniając ten czyn („Dałem wam bowiem przykład, abyście i wy tak czynili, jak Ja wam uczyniłem”, J 13, 15), wzywa nas do praktykowania służby względem drugiej osoby.

Istotną nowością jest również fakt, że Jezus ustanawia Nowe Przymierze. Żydów obowiązywało Stare Przymierze, Abrahamowe, odnowione przez Mojżesza, i to ono odzwierciedlało się w celebracji Paschy. Natomiast w trakcie Wieczerzy, po której Pan został wydany i nocą uwięziony, zawiera On Nowe Przymierze – w Nim samym: „«To jest Ciało moje za was [wydane]. Czyńcie to na moją pamiątkę». Podobnie, skończywszy wieczerzę, wziął kielich, mówiąc: «Ten kielich jest Nowym Przymierzem we Krwi mojej. Czyńcie to, ile razy picie będziecie, na moją pamiątkę»” (1 Kor 11, 24-25). Jaki jest jego sens? Co Jezus chciał nam przekazać tym stwierdzeniem? W czym wyraża się Nowe Przymierze?

Jak widać z powyższych rozważań, na bazie tradycyjnego żydowskiego rytuału, paschalnego

posiłku *seder*, Jezus tworzy absolutnie nowe wartości. Dochodzimy tu do ostatniej różnicy, która zawiera się w głównej myśli Jezusa wypowiedzianej w trakcie Ostatniej Wieczerzy. Jest nią podarowanie siebie (por. Mk 14, 22). Poprzez tę Chrystusową ofiarę dokonano się odkupienie człowieka i świata. Nauczyciel pragnął, abyśmy i my nieustannie tak czynili, czyli wciąż stawali się jak On. Spożywając Jego ciało, mamy nabywać ducha służby i ofiary, żyć dla innych. Nie można oddzielać duchowości od egzystencji, nie można też separować Eucharystii od codziennej rzeczywistości – jak słusznie zauważa Leszek Utrata w swoim artykule *Eucharystia w życiu człowieka*. Dlatego Pan składa samego siebie w ofierze za nasze odkupienie i karmi nas swoim Ciałem, aby nas uzdolnić do czynienia tego samego, czyli do całkowitego ofiarowania siebie. Tu odnajdujemy istotę Nowego Przymierza – jest nim nowe przykazanie miłości. Uczestnicząc we Mszy Świętej, składamy samych siebie w ofierze Bogu i uczymy się służenia bliźnim. Eucharystia jest wezwaniem do potężnych czynów miłosierdzia, do

wzajemnego udzielania aktów miłości. W tej posłudze mamy wzrastać na wzór Trójcy Świętej. Msza Święta bez dzieł miłosierdzia okazuje się czymś niedokończonym i niepełnym. Niewprowadzanie w życie jej podstawowego przesłania stanowi odrzucenie owoców Ofiary Zmartwychwstałego i jest zaprzeczeniem misji Kościoła.

W czasie Eucharystii zostaje zawarte Nowe Przymierze, pozostające w łączności ze Starym, a równocześnie będące jego wypełnieniem i całkowicie je przerastające. Ostatecznie Nowe Przymierze wyraźnie wskazuje na królestwo Boże: „Zaprawdę, powiadam wam: Odtąd nie będę już pił z owocu winnego krzewu aż do owego dnia, kiedy pić go będę nowy w królestwie Bożym” (Mk 14, 25)⁷.

2. Dziękczynienie i zaproszenie

Jest zbyt wiele – i to trafnych – określeń na Eucharystię (Ofiara, Uczta, Wieczerza Pańska, Pokarm na życie wieczne, Sakrament Ołtarza, Msza Święta, Komunia Święta, Najświętszy Sakrament, Ciało i Krew Chrystusa, Ostatnia Wieczerza, Pamiątka Męki i Zmartwychwstania Chrystusa, Pascha), aby to prawdziwe, rzeczywiste i substancjalne udzielanie się Boga w chwalebnym Jezusie zredukować do jednego opisu. Już ta wielość wyrażania owego wydarzenia wskazuje, że mamy do czynienia z autentyczną tajemnicą, do której możemy się zaledwie krok po kroku zbliżać, ale nigdy jej do końca nie ogarniemy. Nie wolno zapominać, że mamy tu do czynienia z tajemnicą wiary w sensie ścisłym. Od zarania Kościoł z całą pieczołowitością pochylał się nad tym *mysterium fidei*, mając świadomość, że jest to źródło dające mu moc wzrostu. Tak prosty lud, jak i wielcy myśliciele czy mistycy Eucharystię bardziej kontemplowali niż intelektualnie ją przenikali.

W jednym z opowiadań Antoine de Saint-Exupéry opisuje historię trzech lotników, którzy zmuszeni zostali do lądowania na Saharze. Wkrótce po opuszczeniu uszkodzonego samolotu zdali sobie sprawę z tragicznej sytuacji, w jakiej się znaleźli. Zrozumieli, że jeżeli w ciągu najbliższych godzin nie znajdą wody, zginą. Po dwóch dniach poszukiwań ostatkiem sił dotarli do źródła. Wtedy jeden z nich wyśpiewał hymn na cześć wody: „Ty, która nie masz smaku ni koloru, wracasz utracone siły, dajesz życie, ratujesz człowieka”. Taką wodą życia dla chrześcijan jest Eucharystia.

Czy tylko tym? Czym jeszcze jest ona dla tych, którzy ją przyjmują? Eucharystia jest w pierwszym momencie dziękczynieniem Trójcy Świętej za dar stworzenia, ale przede wszystkim za odkupienie (gr. *εὐχαριστία* oznacza „dziękczynienie”). Wierzący wraz ze swoim Panem w Duchu Świętym składają dziękczynienie Ojcu Niebieskiemu za przywrócenie ich do wspólnoty. Przez odkupienie zostaliśmy bowiem podniesieni na całkiem inny poziom bytowania. Już nie jesteśmy jedynie stworzeni na obraz i podobieństwo

Boże (*creatio*), ale staliśmy się adoptowanymi dziećmi Boga (*redemptio*). „Jeżeli zaś jesteśmy dziećmi, to i dziedzicami: dziedzicami Boga, a współdziedzicami Chrystusa, skoro wspólnie z Nim cierpimy po to, by też wspólnie mieć udział w chwale” (Rz 8, 17). Pamiętając o wielkich dziełach Boga – jako przybrane dzieci Ojca Niebieskiego jesteśmy z natury braćmi i siostrami Chrystusa – lud gromadzi się na Eucharystii, aby z wdzięcznością je wspominać i opowiadać o nich innym. Jest ona ostatecznie wielkim podziękowaniem Bogu za wszystko, co przez Jezusa Chrystusa uczynił dla całej ludzkości. To dziękczynienie zyskuje na wartości i wiarygodności o tyle, że razem z nami składa je odwieczny Syn Boży, dlatego takiego uwielbienia Ojciec Niebieski nie może nie przyjąć.

Eucharystia winna być także widziana jako zaproszenie. Bóg zaprasza do uczestnictwa w niej, ale w wolności. Tymczasem tak wielu wierzących jest przecież wciąż nieobecnych. „Królestwo niebieskie podobne jest do króla, który wyprawił ucztę weselną swemu synowi. Posłał więc swoje sługi, żeby zaproszonych zwołali na

uczcie, lecz ci nie chcieli przyjść” (Mt 22, 2-3). Wybór wciąż jest dokonywany. Do swoich naśladowców Jezus mówi: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię. Weźcie moje jarzmo na siebie i ucicie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych. Albowiem jarzmo moje jest słodkie, a moje brzemię lekkie” (Mt 11, 28-30). Zbawiciel zachęca, aby wziąć Jego „jarzmo”, bo tylko Jego droga i sposób proegzystencji jest sensowny i ubogacający. Niestety, człowiek najczęściej bierze własne „jarzmo”, które jest niszczące i zniewala. Jego zaproszenie na ucztę otwiera przed nami szansę na nowość w naszym życiu. Podejmując to wezwanie do wspólnoty, wchodzimy w rzeczywistość Boską. Jesteśmy zaproszeni do najznakomitszego towarzystwa. To zaproszenie posiada też wektor przeciwny, gdyż jest równocześnie kierowane przez Kościół zarówno do samej Trójcy Świętej, jak i do każdego wierzącego. Pragniemy zaprosić Boga, aby zamieszkał wśród nas i stale z nami przebywał.

3. Ofiara biesiadna

Teologia katolicka wśród mnóstwa określeń na Wieczерę Pańską preferuje nazwę „ofiara biesiadna”. Dlaczego? Eucharystia, aby mogła w swojej końcowej części przyjąć charakter uczty, musi być poprzedzona ofiarą. Jezus ofiarowuje sam siebie i przez ręce Kościoła udziela nam, aby był konsumowany. Nie ma sensu ofiara, która nie doznałaby spełnienia, czyli konsumacji. Bez pełnego udziału w niej nie jest możliwe osiągnięcie takiej dyspozycyjności, aby oddać siebie Bogu w ofierze. Wydane ciało Jezusa i Jego przelana krew nie mogą przecież iść na marne. Nieporozumieniem jest sprowadzanie Eucharystii do samej tylko biesiady. Aby było co spożywać, najpierw trzeba zastawić stół. Ucztuje się wówczas, kiedy jest ku temu właściwa okazja, ale musi być też przygotowana materia ucztowania.

Potwierdzeniem jedności ofiary i uczty jest cała starożytna tradycja chrześcijańska. Dla

pierwszych wyznawców Jezusa przyjmowanie Ciała i Krwi Pańskiej było czymś oczywistym, naturalnie połączonym z udziałem we wspólnym „słuchaniu Słowa Bożego” i „łamaniu chleba”. Tak pojmowano słowa Chrystusa: „bierzcie i jedzcie” oraz „bierzcie i pijcie”. Niestety, w średniowieczu osłabiono egzystencjalny wymiar eucharystycznego pokarmu, określając go mianem „chleba aniołów” (*panis angelicus*). Miało to „rezerwować” spożywanie tego sakramentu przez czyste duchy. Tymczasem przecież aniołowie nie potrzebują Eucharystii. Kilka wieków później taki pogląd pogłębił jeszcze jansenizm, który wprowadził do Kościoła błędne przekonanie, że Eucharystia jest zarezerwowana wyłącznie dla wierzących będących w stanie absolutnej łaski. W konsekwencji siedemnastowieczna surowość i rygorizm doprowadziły do przeświadczenia, że Komunię Świętą można przyjmować wyłącznie bezpośrednio i tylko po spowiedzi. Z grzechu powszedniego nierozważnie czyniono grzech śmiertelny. Z kolei śmiertelny stawał się często powszednim, co wpłynęło na częstotliwość

przyjmowania Ciała Pańskiego. Zapomniano przy tym, że sakrament ten stanowi przecież światło w ciemnościach wiary, umocnienie w chwilach niemocy i lekarstwo na codzienne słabości. Żyjący w III wieku Cyprian z Kartaginy uczył, że Eucharystia jest po to, by dla przyjmujących była ochroną, dlatego też dla tych, których chcemy zabezpieczyć przed wrogiem, musimy uzbroić w moc, jaką daje posilenie się pokarmem Pana. Pozostający w tym nurcie św. Ambroży, doktor Kościoła z IV wieku, zauważył: „Raną jest to, że ulegamy grzechowi, a lekarstwem – Najświętszy Sakrament”. Postawmy tu retoryczne pytanie: Czy nie jest prawdą, że ten, kto się systematycznie odżywia, jest w lepszej kondycji od tego, kto sięga po pokarm sporadycznie?

Eucharystia jest przy tym najdoskonalszą ofiarą, gdyż Kościół jako swój dar ofiarny składa Ojcu Przedwiecznemu odwiecznego Syna Bożego w ludzkiej postaci. Tę ofiarę Ojciec Niebieski zawsze przyjmuje, gdyż jest to Jego Syn umiłowany, w którym ma szczególne upodobanie. Osoby Boskie są złączone nierozdzielną

miłością; istnieją proegzystencjalnie. Ojciec odwiecznie kocha Syna, a wraz z Nim Ducha Świętego. Oznacza to, że Ojciec nieustannie wydaje się dla Syna i wraz z Nim dla Ducha Świętego, a Duch istnieje i oddaje się Ojcu i Synowi. Ich proegzystencja rozciąga się na całe stworzenie, stąd człowiek zawsze może liczyć na ich niezawodną pomoc i wsparcie w swoim istnieniu oraz podążaniu do świętości. Trójjedyny nie może zaprzeczyć samej istocie swojego istnienia, do którego przynależy właśnie „bycie dla”. Doskonałość ofiary biesiadnej podkreśla też fakt, że dochodzi w niej do utożsamienia ofiarnika i ofiary. Składający ofiarę Jezus jest równocześnie tą żertwą, która jest przedkładana przed oblicze Ojca Niebieskiego. Ofiarnik jest ofiarą. Dlatego Eucharystia to coś więcej niż tylko ofiara. Jest ona także zapłatą za duchową śmierć człowieka, aby ten mógł w końcu żyć wiecznie. A cóż to oznacza żyć wiecznie? Czy tylko długo, w sensie bez granicy? Otóż nie! Żyć wiecznie oznacza przede wszystkim żyć w łączności z Bogiem!

Ornitologdy zaobserwowali u pewnego gatunku wędrownych ptaków niespotykany zwyczaj: ptaki wyruszające w daleką drogę brały w dziób spory kawałek drewna. Było to tym dziwniejsze, że patyk je obciążał, a przecież miały przed sobą długi lot na południe. Żmudne obserwacje badaczy przyniosły nieoczekiwany rezultat. Otóż, gdy ptaki po długim locie znalazły się nad oceanem, upuszczaly z dziobów kawałki drewna do wody, aby miały na czym usiąść. Patyk dryfujący w morskiej toni był dla nich miejscem odpoczynku. Po nabraniu sił ptaki ruszały dalej. Były jednak wśród nich takie jednostki, które nie wzięły drewna. Kiedy całe stado zniżało lot, aby odpocząć, one czyniły podobnie. Ponieważ jednak nie miały na czym usiąść, tonęły. Nawet jeśli rozpaczliwie podrywały się do lotu, to zamoczenie skrzydeł okazywało się dla nich zabójcze. Po chwili wpadały w morską głębinę. To, co naukowcom wydawało się niepotrzebnym balastem, okazywało się jednak zbawienne dla ptaków.

Podobne doświadczenie chrześcijanie przeżywają z krzyżem. Wielu wydaje się on niepo-

trzebny, zbyt ciężki, a tymczasem często okazuje się dla nas ratunkiem. Musimy wchodzić – tak jak Jezus – w postawę ofiary i wyrzeczenia, akceptować własny krzyż. To nic, że nas obciąża. On ratuje nam życie. Tylko dzięki niemu nie pogrążą nas żadne fale. Oto paradoks krzyża, który przynosi nam zbawienie. Już św. Paweł tłumaczył chrześcijanom w Koryncie: „Nauka bowiem krzyża głupstwem jest dla tych, co idą na zatracenie, mocą Bożą zaś dla nas, którzy dostępujemy zbawienia (...). Tak więc, gdy Żydzi żądają znaków, a Grecy szukają mądrości, my głosimy Chrystusa ukrzyżowanego, który jest zgorszeniem dla Żydów, a głupstwem dla pogan, dla tych zaś, którzy są powołani, tak spośród Żydów, jak i spośród Greków, Chrystusem, mocą Bożą i mądrością Bożą. To bowiem, co jest głupstwem u Boga, przewyższa mądrością ludzi, a co jest słabe u Boga, przewyższa mocą ludzi” (1 Kor 1, 18.22-25).

Trzeba tu podkreślić, że jest to osobowa ofiara miłości. Bóg Ojciec wydaje za nas swojego Syna tylko z powodu swojej miłości do człowieka. Nie ma żadnej innej motywacji. Przepelniony

tym Duchem „bycia dla”, Jezus nie tylko wydaje się za tych, których kocha, ale nawet karmi ich sobą. Nauczyciel wyzna: „Jak Mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowalem” (J 15, 9). Osoba kochająca szuka dobra osoby kochanej, nawet za cenę ofiary z samej siebie. Największym szczęściem dla nas jest udział w boskości. Dlatego Chrystus pragnie, abyśmy byli w pełni Jego braćmi i siostrami, czyli mieli w sobie Jego boskość, którą nabywamy właśnie w czasie Eucharystii. A zatem dzięki Jego ofierze i karmieniu się Jego Ciałem wierzący przekształcają się w Tego, którego spożywają. Ofiara Jezusa karmi i wypełnia więzy miłości w osobowych relacjach, ale także oczyszcza, buduje i uzdalnia do ciągłego rozwoju. W „oferze biesiadnej” odnajdujemy nie tylko Osobę kochającą, ale również uzdolnienia, abyśmy mogli stawać się do Niej podobni, oraz moce, abyśmy potrafili tak jak Ona kochać, czyli wydawać się „dla”. Tak oto Eucharystia jest „Chrystusem złożonym w ofierze” – jak napisze Romano Guardini⁸.

Zastanawiając się nad ofiarniczym charakterem Eucharystii, należy podkreślić jej wymiar

trynitarny. Życie, z jakim przychodzi do nas Zmartwychwstały, pochodzi od Trójcy Świętej. Jest to życie Boże, które posiada swe źródło w relacjach osobowej jedności Boga Ojca, Syna i Ducha. Ta miłość schodząca od Boga przychodzi do wierzącego i do świata przez Boga-Człowieka, a jednocześnie staje się miłością wschodzącą. Tylko przez Jezusa Chrystusa Trójjedyny dociera do człowieka i równocześnie tylko przez Niego człowiek najpełniej może odpowiedzieć Trójjednemu. Wierzący bowiem, uzdolniony tą osobową miłością, odpowiada przez Boga-Człowieka samemu Bogu. Spotkanie osób dokonuje się w osobie Zmartwychwstałego, w Jego uwielbionym bogoczłowieczeństwie. Tak oto przez ofiarę i w ofierze dochodzi do nawiązania osobowych więzi miłości. Miłość to dar, ale również rzeczywistość, która raz, ale i ciągle na nowo jest przekazywana człowiekowi przez Ojca i Syna, i Ducha. A zatem w Eucharystii dochodzi do swoistej wymiany; jest ona relacją zwrotną, gdzie punktem zetknięcia Boga schodzącego do człowieka oraz przyjmowania człowieka przez Boga jest uwielbione człowieczeństwo Jezusa Chrystusa⁹.

4. Sakrament dający życie wieczne, czyli Boże

Przywołajmy na wstępie fragment mowy eucharystycznej Jezusa, który odnajdujemy w Ewangelii św. Jana. To niezwykle poruszający tekst, w którym Zbawiciel objawia nam skutki przyjmowania Go w postaciach eucharystycznych. Konsekwencją karmienia się Jego Ciałem i Krwią jest życie wieczne. Co to oznacza? Nie jest to tylko egzystencja bezterminowa, niemająca końca, ale jest to też Boży sposób życia. Będziemy żyli jak Bóg.

Chrystus uczył: „«Ja jestem chlebem żywym, który zstąpił z nieba. Jeśli kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki. Chlebem, który Ja dam, jest moje ciało za życie świata». Sprzecza-li się więc między sobą Żydzi, mówiąc: «Jak On może nam dać [swoje] ciało do spożycia?». Rzekł do nich Jezus: «Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Jeżeli nie będziecie spożywali Ciała Syna Człowieczego i nie będziecie pili Krwi

Jego, nie będziecie mieli życia w sobie. Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne, a Ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym. Ciało moje jest prawdziwym pokarmem, a Krew moja jest prawdziwym napojem. Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim. Jak Mnie posłał żyjący Ojciec, a Ja żyję przez Ojca, tak i ten, kto Mnie spożywa, będzie żył przeze Mnie»” (J 6, 51-57).

Spójrzmy na tajemnicę Ciała i Krwi Chrystusa jako skuteczny sakrament jedności i zjednoczenia, którego wynikiem będzie Boże życie. Komunia Święta oznacza przymierze Boga z ludźmi i zjednoczenie ludzi między sobą. W łacińskim słowie *communio* zawiera się podwójny wymiar jedności: *communio cum Christo et inter nos* (zjednoczenie z Chrystusem i zjednoczenie między nami). Tych dwóch aspektów Komunii nie można od siebie oddzielić.

Odwieczny Syn Boży, stał się człowiekiem i przyjął ludzką naturę, aby ludzie uczestniczyli w Jego bóstwie, aby ten jednorazowy akt Wcielenia cały czas skutkował w naszym życiu. Jezus w czasie Ostatniej Wieczerzy spożytej ze

swoimi uczniami ustanowił żywy sakrament swojego Ciała i Krwi. W tym sakramencie od wieków daje nam swoje Ciało na pokarm, a Krew jako napój, aby proces naszego przeobrażenia był stały. Stajemy się tym, co spożywamy. Karmiąc się Ciałem Chrystusa, stajemy się Chrystusowi. Tak jak do biologicznej egzystencji człowiek potrzebuje pokarmu i napoju, tak do wzrostu duchowego niezbędne są mu Ciało i Krew Jezusa. Dbając o swoje ciało, o wygląd zewnętrzny, nie możemy nie pielęgnować życia wewnętrznego. Celem ludzkiej egzystencji nie jest grób, ale życie wieczne, czyli Boże. Nabywamy je, spożywając Ciało Boże.

Francuski pisarz André Frossard (1915–1995), który po przypadkowej wizycie w kościele doznał nawrócenia z judaizmu na katolicyzm, wyznał, że ze wszystkich skarbów, które ofiarowało chrześcijaństwo, Eucharystia wydaje mu się najpiękniejszym. Eucharystia jest tak bardzo zbawienna dla nas, ponieważ usuwa grzechy, pomnaża dobre cnoty, umacnia w trwaniu w dobrym, nasycy duchowymi darami. Przyjmowanie Ciała Pańskiego rozwija w nas wewnętrzne

życie z Bogiem, przynosi umocnienie w dobrym, udziela siły i mocy do wypełniania woli Bożej, daje szczęście, wewnętrzny pokój. Sam Jezus zapewnia: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Jeżeli nie będziecie spożywać Ciała Syna Człowieczego i nie będziecie pili Krwi Jego, nie będziecie mieli życia w sobie. Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne, a Ja go wskreszę w dniu ostatecznym. Ciało moje jest prawdziwym pokarmem, a Krew moja jest prawdziwym napojem. Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim” (J 6, 53-56). To zjednoczenie Boga z człowiekiem, jakie ma miejsce w trakcie spożywania Ciała Pańskiego, św. Cyryl Jerozolimski tak określa: „Podobnie jakby ktoś na ogniu roztopiłszy wosk z innym roztopionym tak zmieszał, że z obydwu czyni się jedność, coś podobnego dokonuje się przez uczestnictwo w Ciele i Krwi Chrystusa: On sam w nas, a my w Nim tworzymy jedną całość”.

W skarbcu na Jasnej Górze znajduje się srebrna puderniczka i mały medalion. Były to konspiracyjne naczynka, w których od czerwca

1942 do lipca 1944 roku przenoszono do więzienia Gestapo na Pawiaku w Warszawie Komunię Świętą. Do przedmiotów tych dołączony jest list Zofii Kossak-Szczuckiej i Wandy Bieńkowskiej. Te dzielne i wyjątkowe kobiety, niemieckie więźniarki, dały takie świadectwo: „Całym sercem wam dziękujemy. Czym są dla nas te przesyłki, wiecie. Czy możecie przeżyć większe szczęście w życiu?”. Dzięki Komunii Świętej ci ludzie mogli być szczęśliwi nawet za drutami, nawet w celi więziennej. Sprawdzają się słowa Jezusa: „(...) kto Mnie spożywa, będzie żył przeze Mnie. To jest chleb, który z nieba zstąpił – nie jest on taki jak ten, który jedli wasi przodkowie, a poumierali. Kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki” (J 6, 57b-58).

Eucharystia jest sakramentem jedności. W liturgii św. Bazylego jest mowa o uczestnictwie w jednym chlebie i w jednym kielichu: „Abyśmy my, którzy uczestniczymy w tym jednym chlebie i w tym jednym kielichu, byli złączeni między sobą w uczestnictwie tego samego Ducha Świętego”. Epikleza starej liturgii aramejskiej zawiera podobne sformułowanie:

„Abyś nas wszystkich, którzy uczestniczymy w tym chlebie i w tym kielichu, nierozzerwalnie złączył miłością braterską”. Spożywając ten sam eucharystyczny chleb, stajemy się do siebie podobni. Przyjmujemy tego samego Chrystusa. On nie tylko nas upodabnia do siebie, ale też i my – dzięki Chrystusowi – upodabniamy się wzajemnie w jedną wspólnotę wierzących. Oczywiście nie w sensie zewnętrznym, widzialnym, ale duchowym, wewnętrznym – jako Boże życie. Przyjmowanie Komunii Świętej oznacza zatem zobowiązanie do poszukiwania jedności nie tylko z Bogiem, ale i z ludźmi. Najpierw z najbliższą rodziną, z żoną, mężem, dziećmi. Z sąsiadem, którego z różnych przyczyn nie mogę zaakceptować. Z koleżanką, która się tak fatalnie zachowała.

Eucharystia jest sakramentem budującym jedność Kościoła, mistycznego ciała Chrystusa. Komunia Święta rodzi wspólnotę wertykalną i horyzontalną. Wspólnota wertykalna jest moją więzią z Chrystusem eucharystycznym. Komunia ta stanowi szczególną wzajemną wewnętrzną relację: „Kto trwa we Mnie, a ja w nim” (J 15, 5).

W synagodze w Kafarnaum Jezus oświadcza: „Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim” (J 6, 56). Natomiast wspólnota horyzontalna (kościelna) oznacza moje duchowe więzi z innymi chrześcijanami. Komunia staje się węzłem miłości wszystkich uczestników tego samego stołu. „My, liczni, tworzymy jedno Ciało. Wszyscy bowiem bierzemy z tego samego chleba” (1 Kor 10, 17). Zwracając się do Koryntian, Paweł uczy: „Kielich błogosławieństwa, który błogosławimy, czyż nie jest udziałem (*communio*) we Krwi Chrystusa? Chleb, który łamiemy, czyż nie jest udziałem (*communio*) w Ciele Chrystusa? (1 Kor 10, 16). Przez Komunię Świętą jednoczymy się więc ostatecznie z całym Kościołem.

5. Żywa Pamiątka

W ewangelicznym opisie pierwszego rozmnożenia chleba czytamy: „Dzień począł się chylić ku wieczorowi. Wtedy przystąpiło do Niego Dwunastu, mówiąc: «Odpraw tłum; niech idą do okolicznych wsi i zagród, gdzie znajdą schronienie i żywność, bo jesteśmy tu na pustkowiu». Lecz On rzekł do nich: «Wy dajcie im jeść!». Oni odpowiedzieli: «Mamy tylko pięć chlebów i dwie ryby; chyba że pójdziemy i nakupimy żywności dla wszystkich tych ludzi». Było bowiem około pięciu tysięcy mężczyzn. Wtedy rzekł do swych uczniów: «Każcie im rozsiaść się gromadami mniej więcej po pięćdziesięciu!». Uczynili tak i rozmieścili wszystkich. A On wziął te pięć chlebów i dwie ryby, spojrzawszy w niebo i odmówiwszy nad nimi błogosławieństwo, połamał i dawał uczniom, by podawali ludowi. Jedli i nasycili się wszyscy, i zebrano jeszcze dwanaście koszów ułamków, które im zostały” (Łk 9, 12-17).

Wspólnota chrześcijańska ciągle wspomina to wydarzenie znad jeziora Genezaret, które było zapowiedzią Eucharystii. Słowo „pamiętka” jest kluczem do zrozumienia Eucharystii. Są różne pamiętki. W szufladzie przechowujemy zdjęcia ślubne, fotografie z wakacji i inne bibeloty. Najczęściej te drobiazgi nie są same w sobie drogocenne, lecz dla nas wiążą się z kochanymi osobami czy ważnymi wydarzeniami z naszej przeszłości. Kiedy bierzemy je do ręki, to w świadomości odżywa jakaś historia, pojawia się uśmiech na twarzy. Obok pamiętek osobistych istnieją także pamiętki narodowe. Posiada je każdy naród. Są nimi np. święta, pomniki, parki. Jest w nich zawarta historia. W Delhi znajduje się ogromny Gandhi Memorial, którym hindusi pragnęli upamiętnić Mahatmę Gandhiego. Dla Polaków drogocenną pamiętką jest klasztor jasnogórski z cudowną Ikoną Maryi. W takich pomnikach wydaje się tkwić zbiorowa dusza narodu. Także lud Boży ma swoją żywą pamiętkę. Dla chrześcijan i katolików dusza Kościoła ukryta jest w Ciele i Krwi Pańskiej. Dla chrześcijan, cieszących się

nieprzerwaną sukcesją apostołską, dusza Kościoła ukryta jest w Ciele i Krwi Pańskiej.

Słowa Zbawiciela z Wieczernika: „Czyńcie to na moją pamiątkę”, domagają się nieustannego spełniania w obrębie kościelnej społeczności. W Eucharystii znajduje się źródło życia i rozwoju Kościoła. Ta obecność zmartwychwstałego Pana, Jego sakramentalne udzielanie się służy nie tylko wierzącym, ale jest też darem dla całego stworzenia. Jego mocą chrześcijanie stają się zdolni do uwielbiania Boga (*liturgia*), do świadectwa (*martyria*) i do czynów miłosierdzia (*caritas*). Duch Zmartwychwstałego prowadzi nas nie tylko do spełniania się w tych trzech wymiarach wewnątrz wspólnoty, ale i zaangażowania się na zewnątrz. Kościół bowiem o tyle jest Chrystusowy, o ile jest misyjny.

Kiedy gromadzimy się na Eucharystii, pragniemy rozważyć obecność Zmartwychwstałego jako żywej pamiątki. Cicha i pokorna obecność Chrystusa tak często przez nas niezauważana. Jest On tak łatwo dostępny, że powszednieje. Nie jest to „pamiątka” ograniczająca się do płytkiego wspomnienia przeszłego wydarzenia

czy też wygłoszenia samych słów. Eucharystia w swojej formie sakramentalnej jest zawsze aktualną pamiątką uobecniającą ofiarę krzyża i zmartwychwstania. Jest ona ucztą, w czasie której spożywamy Ciało Pańskie.

Paweł Apostoł kieruje do nas słowa: „Pan Jezus tej nocy, kiedy został wydany, wziął chleb i dzięki uczyniwszy, połamał i rzekł: «To jest Ciało moje za was [wydane]. Czyńcie to na moją pamiątkę». Podobnie, skończywszy wieczerzę, wziął kielich, mówiąc: «Ten kielich jest Nowym Przymierzem we Krwi mojej. Czyńcie to, ile razy pic będziecie, na moją pamiątkę». Ilekroć bowiem spozywacie ten chleb albo pijecie kielich, śmierć Pańską głosicie, aż przyjdzie” (1 Kor 11, 23-26).

Niedawno na rynku pojawił się album przygotowany dla dzieci przystępujących do Pierwszej Komunii Świętej: *Witaj, Jezu, Hostio żywa*. Bohaterem książki jest święty Tarsycjusz – chłopiec, który w pierwszych wiekach chrześcijaństwa poniósł śmierć męczeńską w obronie Eucharystii. Tarsycjusz opowiada interesujące historie, uczy modlitw i piosenek, zachęca do

ciekawych zabaw. Ten męczennik starożytnego Kościoła stara się wzbudzić w dziecku szacunek i cześć dla eucharystycznego Jezusa. Tarsycjusz oddał swoje młode życie nie za jakąś martwą pamiątkę, lecz za żywego i obecnego Jezusa, ukrytego dla nas w Najświętszym Sakramencie.

Podczas konsekracji kapłan wypowiada słowa Chrystusa: „To czyńcie na moją pamiątkę”. Msza Święta jest bowiem uobecniającym, dynamicznym upamiętnieniem naszego Pana. Jezus ustanowił Eucharystię jako niezwykle dar dla nas, abyśmy o Nim pamiętali dla naszego dobra. Na Mszę Świętą powinniśmy patrzeć – uczył św. Jan Paweł II – „nie jako na jeden z wielu cennych darów, ale jako na dar największy, ponieważ jest to dar z samego siebie, z własnej osoby w jej świętym człowieczeństwie, jak też dar Jego dzieła zbawienia”¹⁰. W Eucharystii mamy przede wszystkim pamiętać o Panu Jezusie. On nie chce być zapomniany nie tyle przez wzgląd na siebie, ile ze względu na nas. Największym nieszczęściem dla świata byłoby, gdyby Chrystus znikł z pamięci ludzkiej. Dlatego każda Msza Święta stanowi żywe i substancjalne

wspominanie Syna Bożego w Jego człowieczeństwie. Każda Msza Święta to trwały pomnik, trwalszy od spizu (*monumentum aere perennius*). Chrystus bowiem nie pojawia się w naszej pamięci jedynie w sposób intelektualny czy uczuciowy, ale żyje realnie i udziela nam siebie poprzez swoje zmartwychwstałe Ciało i Krew. Ta pamiątka nie jest prochem czy martwym wspomnieniem, lecz pokarmem dającym życie wieczne. Spożywajmy ten chleb, a Pan nas wskrzesi w dniu ostatecznym!

Największy teolog średniowiecza, św. Tomasz z Akwinu, medytując nad tajemnicą Eucharystii, tak pisał w XIII wieku: „Aby zaś na zawsze trwała wśród nas pamięć o tak wielkim dobrodziejstwie, pod postacią chleba i wina pozostawił swoim wiernym Ciało swe na pokarm i Krew za napój. O zadziwiająca i wspaniała Uczto, zbawienna i pełna słodyczy! Cóż może być nad nią wspanialszego? (...) Sam Chrystus, prawdziwy Bóg, podawany jest tutaj do spożywania. Żaden inny sakrament nie jest bardziej zbawienny; on usuwa grzechy, pomnaża cnoty, duszę nasycy obfitością duchowych darów”¹¹.

Pamiątka, którą każdego dnia sprawujemy i świętujemy, ma też swoją uroczystość. Zatrzymujemy się wówczas we wdzięcznej adoracji Ciała i Krwi Jezusa Chrystusa. Pragniemy Bogu dziękować za Jego prawdziwą, rzeczywistą i substancjalną obecność wśród nas. Zamieszkał On między nami w sposób trwały, dając wyraz swojej bezinteresowności. Paradoksalnie, wszystko, co najważniejsze, otrzymujemy w życiu za darmo. Święta Katarzyna Sieneńska wyznaje: „cali utkani jesteśmy z miłości”. Wszystko, co mamy, jest Bożym darem. Nasze życie zostało utkane z Bożej łaski. Nasze myśli i serca powinny być przepelnione podziwem i wdzięcznością za dar każdej Mszy Świętej. Pamiętajmy, że w Eucharystii „zawiera się całe duchowe dobro Kościoła, a mianowicie sam Chrystus, nasza Pascha i Chleb żywy, który przez Ciało swoje ożywione i ożywiający Duchem Świętym daje życie ludziom, zapraszając ich i doprowadzając w ten sposób do ofiarowania razem z Nim samych siebie, swojej pracy i wszystkich rzeczy stworzonych”¹².

6. Transsubstancjacja

Uroczystość Ciała i Krwi Pańskiej, którą Kościół katolicki celebrowa każdego roku, tylko z pozoru jest świętem niezwykłym, ponieważ w rzeczywistości Kościół codziennie obchodzi śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa. Codziennie na wszystkich ołtarzach świata sprawowana jest Przenajświętsza Ofiara, kiedy kapłan konsekruje chleb i wino, abyśmy my wszyscy mogli spożywać Ciało Pańskie.

Jak wiemy, najważniejszą częścią Mszy Świętej jest chwila przeistoczenia, czyli moment transsubstancjacji. Jest to prawda naszej wiary, która stała się dogmatem zatwierdzonym w czasie Soboru Trydenckiego (1545–1563). Aby dobrze zrozumieć tematykę przeistoczenia, czyli przemiany całego chleba w Ciało i całego wina w Krew Pańską, musimy się odwołać do dwóch pojęć z obszaru filozofii, a mianowicie do *substancji* i *przypadłości*. Każda istniejąca rzecz składa się z substancji i przypadłości. Substancja określa

istotę rzeczy, natomiast przypadłości mówią nam o jej cechach. Na przykład: świeca. Jej istotą jest substancja, czyli to, że stanowi ona źródło światła, a jej przypadłości, to kolor, kształt, twardość i inne cechy, które mogą się zmieniać. Z kolei substancją krzesła jest to, że można na nim siadać. Jego przypadłości, to fakt, że jest ono ciężkie, zrobione z litego drewna, białe. Podobnie jest z chlebem i winem, które są konsekrowane na ołtarzu. Otóż w trakcie konsekracji, czyli transsubstancjacji, dochodzi do zamiany całej substancji chleba w całą substancję Ciała Pańskiego i całej substancji wina w całą substancję Krwi Pańskiej, przypadłości nie ulegają zmianie.

Kiedy więc spożywamy Ciało Pańskie, widzimy białą barwę hostii, czujemy pszeniczny smak opłatka, który rozpływa się w naszych ustach, doświadczamy jego kruchości i miękkości, ponieważ są to tylko przypadłości, które nie zmieniają się w trakcie konsekracji. Zamianie ulega natomiast sama substancja, bo po konsekracji już nie mamy substancji chleba, ale substancję Ciała Pańskiego.

Jako wierzący musimy uruchamiać jak gdyby dwa porządki poznawcze: rozumu i wiary. Rozum podpowiada, że w zasadzie chleb nie zmienił swoich przypadłości, natomiast wiara mówi, że zmieniła się jego substancja. Przyjmując Komunię Świętą, rzeczywiście spożywamy Ciało Pańskie, które wcześniej było pszenicznym opłatkiem, małym chlebem.

Jak to jest możliwe? Otóż właśnie taki jest jeden z owoców zmartwychwstałego Chrystusa. Nie spożywamy bowiem ciała Jezusa historycznego, nie uprawiamy jakiejś formy kaniibalizmu czy antropofagii, ale spożywamy Ciało Chrystusa chwalebne. Staje się to możliwe właśnie dzięki temu, że On zmienił swoją cielesność. Inna forma ukształtowania cielesności, którą nabył Chrystus po zmartwychwstaniu, umożliwia transsubstancjację na wszystkich ołtarzach świata. Kiedy kapłan podnosi opłatek i mówi: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata...”, trzyma już w ręku Ciało Chrystusa zmartwychwstałego, który przebywa w innej rzeczywistości, w innym eonie, ma inną cielesność.

Inną bardzo ważną rzeczą, która wynika z transsubstancjacji, jest trwała obecność. Jako katolicy wierzymy, że po konsekracji Chrystus jest już na trwałe w konsekrowanym chlebie. Inną postawę przyjmują chrześcijanie prawosławni czy protestanccy. Protestanci uważają, że Chrystus w opłatku jest tak długo, jak długo istnieje wspólnota. Kiedy wierni rozejdą się do domów po sprawowaniu pamiątki Wieczerzy Pańskiej, ta obecność Chrystusa ustaje. Z tego powodu chrześcijanie prawosławni nie obchodzą uroczystości Bożego Ciała. My natomiast wierzymy, że transsubstancjacja następuje w sposób nieodwracalny. Uroczystość Ciała i Krwi Pańskiej ma więc dla nas swoją podstawę w trwałej obecności Chrystusa. Nie jest to wymysł przeszłych czasów, ale wiara mająca swe korzenie w początkach chrześcijaństwa. Archeolodzy odnajdują bowiem małe puzderka czy naczynka, w których diakoni i diakonisy już w starożytnym Kościele nosili konsekrowane Ciało Pańskie do osób chorych. Od samego początku, od Apostołów, idzie wiara, że Chrystus po konsekracji jest w sposób trwały obecny

w białej hostii. „Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne, a Ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym” (J 6, 54).

Powinniśmy bardziej doceniać ten codzienny cud, który staje się na ołtarzach całego świata dla nas, abyśmy się karmili Ciałem Pańskim. Sobór Watykański II podarował nam niezwykłą ofertę: możemy dwa razy w ciągu dnia przyjmować Ciało Pańskie. Pierwszy raz możemy przystąpić do Komunii Świętej, nie uczestnicząc nawet w całej Mszy Świętej, natomiast drugi raz, kiedy już w pełni w niej uczestniczymy. Jest to wielki przywilej, wielka łaska, bo Eucharystia nie jest tylko dla aniołów, ale przede wszystkim dla nas, abyśmy umacniali się w dobrym. Komunia zapobiega temu, abyśmy popadali w grzech. Ciało Pańskie możemy przyjmować również wtedy, kiedy mamy grzechy lekkie, ale robimy rachunek sumienia, mamy wolę poprawy i wzbudzamy w sobie żal za grzechy.

Ważne jest, abyśmy z pełną świadomością daru, jakim obdarza nas Pan, pobudzali w sobie akt wdzięczności za to, że za nas się ofiarował i jest z nami codziennie. Co więcej, On nie tylko

z nami jest, ale poprzez tajemnicę konsekracji również udziela się nam; możemy spożywać Ciało chwalebne Boga, abyśmy mieli w sobie siły i nie ustali w drodze do wieczności, czyli do pełnego zjednoczenia z samym Trójjedynym Bogiem.

7. Źródło i tworzenie kościelnej wspólnoty

Do jednego z pierwszych niemieckich obozów koncentracyjnych, w Dachau, zesłano wielu katolickich kapłanów różnych narodowości. Byli tam księża niemieccy, belgijscy, holenderscy, ale największą grupę stanowili księża z Polski. Jeden z nich tak opisał swoje doznania z Wielkiego Czwartku 1940 roku: „W obozie koncentracyjnym na oddziale, gdzie znajdowali się księża, już bardzo wcześnie rano w tym dniu przygotowywano się z narażeniem życia do Mszy Świętej. Udało się bowiem przemycić na teren obozu hostie i wino. Ołtarzem był zwykły stół obozowy. Sprawujący Najświętszą Ofiarę mieli na sobie pasiaki, zamiast szat liturgicznych. Ta liturgiczna celebra sprawowana w tak niezwykłych okolicznościach zapisała się w moim życiu jak nigdy dotąd żadna inna tajemnica eucharystyczna. Wydawało się mi, że sam Chrystus cierpi w moich współbraciach kapłanach

udręczonych i powoli uśmiercanych przez niemieckich katów. Do dziś pamiętam to przeżycie jako jedno z najgłębszych moich życiowych przeżyć. W momencie przeistoczenia i Komunii Świętej wszyscy czuliśmy się wspólnotą, którą znał i tworzył Chrystus. To On tę wspólnotę umacniał i darzył pokrzepieniem”¹³. Trzeba pamiętać, że Eucharystia jest celebrowana wspólnotowo. Sprawujemy ją nie tylko razem jako wierzący, ale jest też z nami zmartwychwstały Jezus.

Po swojej śmierci i powstaniu z martwych Chrystus, przez dar swojego Ducha, na nowo zorganizował odnowioną wspólnotę braterską. Ustanowił ją w swoim mistycznym ciele, czyli Kościele, gdzie wszyscy, będąc członkami jedni drugich, mają świadczyć sobie wzajemnie usługi według różnych darów, jakie zostały im udzielone. Ta wspólnota żyje jednak i systematycznie się odradza, karmiąc się Jego uwielbionym Ciałem¹⁴. Eucharystia stanowi serce wspólnoty kościelnej. Warto podkreślić, że ma ona nie tylko wymiar wertykalny, ale i horyzontalny. Tworzy zatem nie tylko więź ochrzczonego z Bogiem, ale dzięki niej chrześcijanie również

łączą się ze sobą. Jest ona bratersko-siostrzana uczta. Oba te wymiary niosą ze sobą moralne konsekwencje. Braterstwo domaga się miłości. Te związki wynikające ze wspólnej celebracji Eucharystii już pierwszych chrześcijan dynamizowały do praktykowania nie tylko sprawiedliwości społecznej, ale i miłości między braćmi. Społeczność, jaka się wytworzyła między nimi, była autentyczną społecznością eucharystyczną (*regnum eucharisticum*). W łonie naśladowców Jezusa objawiła się miłość, jakiej dotychczasowy świat nie znał. W *Apologetyku* Tertulian (ok. 150–240) odnotowuje zdumienie pogan wobec fenomenu pierwotnego Kościoła i zachęca ich, aby „zobaczyć, jak oni się miłują”. Gerhard Uhlhorn z kolei zauważa, że „świat przed Chrystusem był światem bez miłości”¹⁵. Ta wyraźna różnica między chrześcijaństwem już u jego początków a pogaństwem wpływała – jak ze źródła – właśnie z Eucharystii. Rzesza wierzących miała jedno serce i jedną duszę (por. Dz 4, 32). Warto dodać, że Eucharystia buduje nie tylko wspólnotę wierzących, ale również oddziałuje poza Kościołem, współtworząc społeczność

świecką w jej aspektach politycznych, gospodarczych, społecznych i kulturowych¹⁶.

Sprawowanie tej żywej i dynamicznej pamiętki jest wręcz nakazem Chrystusa. Swoim naśladowcom zlecił On dosłownie: „To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowałem. Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich. Wy jesteście przyjaciółmi moimi, jeżeli czynicie to, co wam przykazuję” (J 15, 12-14). Tę gotowość ofiary Jezus objawił podczas Ostatniej Wieczery w słowach i gestach łamania chleba i rozdawania wina. Sobór Watykański II uczy: „Zbawiciel nasz podczas Ostatniej Wieczery ustanowił Eucharystyczną Ofiarę Ciała i Krwi swojej, aby w niej na całe wieki, aż do swego przyjścia, utrwalić Ofiarę Krzyża i tak umiłowanej Oblubienicy Kościołowi powierzyć pamiętkę swej Męki i Zmartwychwstania”¹⁷.

Elementem scalającym wspólnotę jest przede wszystkim miłość, której nieprzebrany ogrom objawia się w Eucharystii, będącej osobistą miłością Chrystusa. Nie chodzi tylko o to, że

jest to miłowanie osobowe, czyli osoby ludzkiej przez osobę Boską, ale o podkreślenie faktu, że jest to miłowanie jednostkowe, czyli Ciebie przez Boga. To wierzący jest tą osobą ukochaną przez osobę Syna Bożego, który przybrał ludzką postać w tajemnicy inkarnacji. Eucharystia jest uobecnieniem osobowej i osobistej miłości Zmarłychwstałego do poszczególnego człowieka. Stąd można mówić o tworzeniu się wspólnoty bosko-ludzkiej. Z miłości rodzi się też wewnętrzny pokój. Bez niej szamoczemy się, wszystko nam ciąży.

W basenie Morza Śródziemnego poluje się na ptaki. Rozciąga się wielkie sieci, w które wpadają całe ich gromady. Te, które się szamoczą i trzepią skrzydłami, wikłają się jeszcze bardziej i ostatecznie padają łupem bezwzględnych myśliwych. Lecz są też i takie, które wpadłszy w sieć, starają się jak najszybciej odzyskać równowagę. Wyczekują na właściwy moment i po chwili odlatują. Są wolne. Tak i my musimy walczyć o pokój w sobie. Niepokój bowiem poniża i zniewala! Skutkiem spożywania Jezusa w sakramencie ołtarza jest wewnętrzny pokój.

Wymiar eklezjalny dochodzi również do głosu, gdy analizujemy miejsce sprawowania ofiary biesiadnej. Kościół właśnie tego powodu jest też niezbywalny: tylko w jego przestrzeni wiary może być sprawowana i udzielana Eucharystia. Dzięki niej kościelna wspólnota jest tworzona, żyje i może „istnieć dla”. Bez Eucharystii nie ma Kościoła. Sprawowanie jej jest zatem nie tylko czynnością Chrystusa, ale i Kościoła. Dlaczego Kościół jest władny złożyć w ofierze Zmartwychwstałego? Gdyż to On najpierw sam wydał się w nasze ręce, czyli przez Wcielenie przyjął ludzką naturę¹⁸.

Starożytny Kościół jako nowy lud Boży miał świadomość wyjątkowości Eucharystii. Słowa Jezusa wypowiedziane podczas Ostatniej Wieczerzy: „Bierzcie i jedzcie (...). Pijcie z niego wszyscy”, znalazły się w centrum wspólnych zgromadzeń skoncentrowanych na „łamaniu chleba” (Dz 2, 42-47). Wierzący, celebrując Eucharystię, przyjmowali pokarm i napój ofiarowany im przez Jezusa jako Jego Ciało i Krew. Potwierdzają to wypowiedzi Ojców Kościoła, tak łacińskich, jak i greckich¹⁹.

Odtąd społeczność kościelna nieprzerwanie wyznaje, że Zmartwychwstały jest w sposób wyjątkowy i niepowtarzalny obecny w Eucharystii. Jak się to dzieje? Na ołtarzach świata mamy do czynienia z Panem chwalebny, a nie historycznym Jezusem. To dlatego może się On nam udzielać ze swoim Ciałem i Krwią oraz z duszą i Bóstwem. Jest obecny w Eucharystii w sposób sakramentalny, czyli pod widzialnymi znakami chleba i wina jako cały Chrystus: Bóg i człowiek. Jest On tak długo obecny, jak długo trwają same postacie eucharystyczne.

Trzeba pamiętać, że to proegzystencjalne eucharystyczne wydanie się Zmartwychwstałego jest przez nas rozpoznawalne nie tyle rozumem i zmysłami (wzrokiem i smakiem), co nade wszystko wiarą. Msza Święta pozostaje dla naszego rozumu ukryta, a jej sens odsłania się w wierze. Wymaga to odpowiedniej postawy – pokory naszej proegzystencji. „Kiedy zaczynasz poznawać Boga, inicjatywa leży po Jego stronie. Jeśli Bóg się nie objawia – pisał Clive Staples Lewis – nic nie wskórasz, próbując Go znaleźć. Przy czym niektórym ludziom Bóg objawia

samego siebie o wiele bardziej niż innym – nie dlatego, że wybiera sobie faworytów, ale dlatego, że nie może się objawić osobie, której umysł i charakter są w nieodpowiednim stanie. Tak samo światło słoneczne, choć nie wybiera sobie faworytów, nie może się odbijać równie jasno w zakurzonej lustrze jak w czystym”²⁰.

W trakcie celebracji Eucharystii Kościół napełnia się łaską; staje się wspólnotą łaski. Przez Komunię Świętą dochodzi do tworzenia transcendentalnej wspólnoty Boga z ludźmi, do jedyne- go w swoim rodzaju i doskonałego zjednoczenia z Oblubieńcem. Duch i Oblubienica mówią nieustannie do Jezusa: Przyjdź! (por. Ap 22, 17). Sobór uczy, że „przy łamaniu chleba eucharystycznego, uczestnicząc w sposób rzeczywisty w Ciele Pańskim, wznosimy się do wspólnoty (*communio*) z Nim i nawzajem ze sobą. «Bo wielu nas jest jednym chlebem i jednym ciałem, wszyscy, którzy jednego chleba uczestnikami jesteśmy» (1 Kor 10, 17). Tak oto wszyscy stajemy się członkami owego Ciała (por. 1 Kor 12, 27), «a brani z osobna, jesteśmy członkami jedni drugich» (Rz 12, 5)”²¹.

Uświęcająca obecność Trójcy Przenajświętszej umacnia i rozwija chrzcielne fundamenty jedności wierzących ze Zmartwychwstałym. To moc Eucharystii prowadzi Kościół do coraz to pełniejszej wspólnoty, to ona uposaża go w rozmaite dary. Ta ofiara przyczynia się do nieustannego odmładzania kościelnej wspólnoty. Jedność wertykalna człowieka z Bogiem skutkuje też jednością horyzontalną, gdyż dochodzi do szczególnej łączności między wszystkimi wierzącymi. Wieczerza Pańska nie jest bowiem jedynie znakiem jedności, ale środkiem, przez który ona się dokonuje.

To wielkie znaczenie Eucharystii dla wewnętrznego życia wierzących jest też powodem, dla którego Urząd Nauczycielski pod grzechem zobowiązał ich do uczestnictwa w niej w każdą niedzielę i nakazane święta kościelne. Pragnienie wspólnoty z Bogiem oraz z braćmi i siostrami w wierze ma wynikać nie tyle z obowiązku, co z miłości. Miłość jest długotrwałym procesem, to swoiste dojrzewanie w czasie, stopniowe odkrywanie transcendentnej obecności Zmartwychwstałego w codzienności własnego życia.

O pragnieniu Komunii Świętej poruszająco pisze ojciec Łazarz, koptyjski mnich, z urodzenia Australijczyk. Przez czterdzieści lat był ateistą i marksistą, pracował na uniwersytecie jako wykładowca literatury i filozofii. Kiedy odkrył Boga i wolność, osiadł jako pustelnik na górze Colzim w Egipcie. Wyznaje on: „Co odczuwałem, gdy po raz pierwszy przyjąłem Ciało i Krew Jezusa Chrystusa? To był długi proces. Do Komunii przystąpiłem po raz pierwszy w cerkwi pod wezwaniem św. Maryi. Bardzo czekałem na tę chwilę. (...) Historia św. Jerzego bardzo przypomina mi moje pierwsze spożywanie Eucharystii. Podobnie jak on długo oczekiwałem na dar, zachowany również dla mnie. Sakrament przyjąłem z rąk bpa Antoniego, który odwiedzał nasz klasztor, a na co dzień pracował w Anglii. Po udzieleniu mi Eucharystii poczułem, jakbym uzyskał jakąś inną tożsamość. Przyjąłem do swego wnętrza Kogoś, kogo jeszcze nigdy wcześniej nie dotykałem. Smak i niezwykłość Komunii Świętej były czymś zupełnie innym niż smak prosfory, którą spożywałem wcześniej po każdej Mszy Świętej”²².

8. Nieustanne uczenie się „bycia dla”...

Określając Kościół mianem „sługi”, nie wolno utracić z pola z widzenia dwóch aspektów. Po pierwsze, przez Kościół rozumiemy tak samego Zmartwychwstałego, jak i wierzących w Niego, którzy Go przyjmują. Po drugie, nie chodzi tu o subordynację czy też pasywne podporządkowanie się normom otaczającego świata. Taka posługa wymaga odwagi i odpowiedzialnego ryzyka, aby mimo biedy i ucisku ujmować się za sprawiedliwością, prawami człowieka – zwłaszcza prawem nienarodzonych do życia – pokojem czy innymi wartościami. Dzięki Eucharystii, czyli prawdziwemu, rzeczywistemu i substancjalnemu udzielaniu się chwalebного Pana, jest to możliwe. Co więcej, nie tylko możliwe, ale to staje się realnością.

Przypomnijmy, jakie są zadania Kościoła. Jaka jest jego konkretna misja? Kościół ma za zadanie głosić Ewangelię i udzielać sakramentów, zwłaszcza Eucharystii. Do Soboru Watykańskiego II

mówiło się również o „apostolacie społecznym”, który obejmował nie tylko pastoralną posługę w służbie fizycznych i ekonomicznych potrzeb, ale też zawierał reformę niesprawiedliwych struktur politycznych i ekonomicznych. Miało to być swoistą *pre-ewangelizacją*, rozumianą jako uzupełnienie jego podstawowej odpowiedzialności misjonarskiej, wynikającej ze Słowa Bożego i sakramentów. Ogłoszona w 1891 roku encyklika *Rerum novarum* papieża Leona XIII, przyjęta jako cezura katolickiej nauki społecznej, odrzucała socjalizm w ujęciu marksistowskim i bezwzględny kapitalizm. Proponując w świetle miłości bliźniego alternatywę pomiędzy „bezbożnym socjalizmem” a „krwiożerczym liberalizmem”, papież ów opowiedział się po stronie robotników (przemysłowych, najemnych), wyzyskiwanych, słabych i ubogich, przypominając bogatym o ich obowiązki. Wiodącą ideą *Rerum novarum* było tworzenie sprawiedliwego porządku społecznego, oparte go na wytycznych chrześcijańskiej moralności.

Ogłoszenie przez sobór konstytucji duszpasterskiej o Kościele (1965) powiązało jednak

naukę społeczną Kościoła z eklezjologią. Wynika to już ze wstępu tego dokumentu: „Radość i nadzieja, smutek i trwoga ludzi współczesnych, zwłaszcza ubogich i wszystkich cierpiących, są też radością i nadzieją, smutkiem i trwogą uczniów Chrystusowych; i nie ma nic prawdziwie ludzkiego, co nie miałoby oddźwięku w ich sercu. Ich bowiem wspólnota składa się z ludzi, którzy zespoleni w Chrystusie prowadzeni są przez Ducha Świętego w swym pielgrzymowaniu do Królestwa Ojca, i przyjęli orędzie zbawienia, aby przedstawiać je wszystkim. Z tego powodu czuje się ona naprawdę ściśle złączona z rodzajem ludzkim i jego hierarchią”²³.

Ukazując transcendencję Kościoła ponad porządkiem czasowym, Magisterium soborowe wyraźnie rozróżnia dwa porządki (święty i czasowy) i podkreśla ich wzajemne przenikanie się. Tworząc zrzeszenie dostrzegalne i wspólnotę duchową, Kościół podąża razem z całą ludzkością i doświadcza tej samej doczesności, co świat. Mimo że istnieje w nim jako zczyn i jako dusza społeczności ludzkiej, mającej się w Chrystusie odnowić i przemienić w rodzinę Bożą, to

jednak zachowuje swoją odrębność. Jezusowa wspólnota podąża ku swemu własnemu zbawczemu celowi i nie tylko daje człowiekowi uczestnictwo w życiu Bożym, lecz ponadto rozprzestrzenia na całym świecie Boże światło, sakramentalnie leczy i podnosi godność osoby ludzkiej, umacnia więź społeczeństwa ludzkiego oraz wlewa głębszy sens i znaczenie w powszednią aktywność ludzi²⁴.

Kościół zatem pragnie służyć światu, gdyż posługę tę ma wpisaną w swoją istotę i strukturę. Świat i Kościół nie tylko wspólnie wywodzą się od Boskiego Stwórcy, ale stanowią przestrzeń objawiania się miłości Trójjedynego do człowieka. Świat staje się przecież areną, na której dochodzi do dramatu odrzucenia Boskiego zaproszenia do wspólnoty, ale także jego akceptacji. I tak właśnie stopniowo realizują się dzieje zbawienia. Dlatego Kościół nie może ograniczać się do przepowiadania Dobrej Nowiny ani do samego tylko szafarstwa sakramentów. Poza wezwaniem do kultu Bożego, chrześcijaństwo podejmuje też trud szeroko rozumianej ewangelizacji, która obejmuje integralność

(ekumeniczność), proroczość, eschatologiczność i ponaglenie do świętości²⁵.

Misja Kościoła koncentruje się jednak przede wszystkim na uwielbieniu Boga, czyli na życiu sakramentalnym i duchowym, którego szczytem i centrum jest Eucharystia. „Liturgia jednak jest szczytem, do którego zmierza działalność Kościoła, i jednocześnie jest źródłem, z którego wypływa cała jego moc. Albowiem prace apostołskie to mają na celu, aby wszyscy stawszy się dziećmi Bożymi przez wiarę i chrzest, schodzili się razem, wielbili Boga pośród Kościoła, uczestniczyli w Ofierze iżywali Wieczerzę Pańską”²⁶. Chrześcijanom nie wolno zatem nigdy tracić z oczu tego centrum, gdyż to z Eucharystii jako ze źródła wypływa moc, uzdalniająca ich do działania w Kościele i w świecie. Przez Eucharystię dokonuje się nade wszystko uświęcenie człowieka w Chrystusie i uwielbienie Przenajświętszej Trójcy, co jest pierwszym i głównym celem oraz zadaniem Kościoła.

Tylko Kościół, który karmi się Słowem Bożym i sprawuje Eucharystię, jest wiarygodny i zdolny

do realizacji swojego posłannictwa. To z Eucharystii wynika jego proegzystencjalny charakter. Biesiada ofiarnicza to przecież udzielający się sam zmartwychwstały Pan. Dlatego Paweł Apostoł zachęca: „A zatem proszę was, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście dali ciała swoje na ofiarę żywą, świętą, Bogu przyjemną, jako wyraz waszej rozumnej służby Bożej. Nie bierzcie więc wzoru z tego świata, lecz przemieniacie się przez odnawianie umysłu, abyście umieli rozpoznać, jaka jest wola Boża: co jest dobre, co Bogu przyjemne i co doskonałe” (Rz 12, 1-2). W sposób literacki znaczenie ofiary w życiu człowieka trafnie wyraził Mitch Albom: „Ofiara jest częścią życia, czasem najlepszą. Tym właśnie powinna być. To nie jest coś, czego należy żałować. Wręcz przeciwnie, to coś, do czego należy dążyć. Małe ofiary. Wielkie ofiary. Matka pracuje, żeby syn mógł chodzić do szkoły. Córka rezygnuje z pracy, aby zająć się chorym ojcem. Mężczyzna idzie na wojnę (...). Czasami, gdy składasz w ofierze coś naprawdę cennego, wcale tego nie tracisz, tylko przekazujesz to komuś innemu”²⁷.

I tak wracamy powtórnie do miłości, która najbardziej charakteryzuje sakramentalne udzielanie się zmartwychwstałego Pana. Obserwatorzy ptaków mówią, że sokół pustulka ma ciekawą właściwość: swoim piskiem i przenikliwym wzrokiem trzyma z daleka od siebie inne drapieżne ptaki. Zasiedla chętnie wysokie budynki i wieże kościelne. Stąd w jego pobliżu chętnie moszczą sobie gniazda bezbronne gołębie, które czują się przy nim bezpieczne. Podobnie jest z miłością, która pozwala rozwijać pozostałe cnoty i cechy naszego charakteru. To miłość Boża i miłość świętych uzdalnia nas, abyśmy uwili gniazda miłości w tym trudnym i drapieżnym świecie. Zakładajmy gniazda naszego życia tam, gdzie jest sprawowana Eucharystia – tam będziemy bezpieczni!

Zmartwychwstały swoje nieustanne wydawanie się swojemu Kościołowi, a pośrednio i całemu światu, potwierdza w Eucharystii. My, Jego naśladowcy, uczymy się tej trudnej formy życia, która tak dotkliwie obnaża i godzi w nasz egoizm. To niekończący się proces w wymiarze ziemskim. Proegzystencjalne kroczenie za Jezusem

charakteryzuje się dynamiką właściwą tylko chrześcijaństwu. Horyzontalne „bycie dla” drugich to bolesne obumieranie samemu sobie, aby doznawać wertykalnego ubogacenia Bogiem. „Odłożywszy wszelki ciężar [a przede wszystkim grzech], który nas łatwo zwodzi, winniśmy wytrwale biec w wyznaczonych nam zawodach. Patrzmy na Jezusa, który nam w wierze przewodzi i ją wydoskonala. On to, zamiast radości, którą Mu obiecywano, przecierpiał krzyż, nie bacząc na jego hańbę, i zasiadł po prawicy tronu Boga” (Hbr 12, 1b-2). Duchowe umiowanie wierzących w Chrystusie nabiera sensu i wyjaśnienia w perspektywie eschatologicznej już w doczesności. Aby dokonało się autentyczne wyzwolenie człowieka ze śmierci i szatana, musi on trwać w Chrystusie i przyjąć kondycję sługi. Paradoksalnie nie zachodzi tu „wyniszczenie” własnej istoty, lecz ma miejsce bardziej wyraziste jej ukonstytuowanie. Wejście w Jezusowy stan proegzystencji, czyli umierania sobie, staje się „zyskiem” dla wierzącego²⁸. Słowa Apostoła Pawła znajdują tu potwierdzenie: „dla mnie bowiem żyć – to Chrystus,

a umrzeć – to zysk (...). Z dwóch stron doznaję nalegania: pragnę odejść, aby być z Chrystusem, bo to o wiele lepsze” (Flp 1, 21.23).

Proegzystencja jest misją miłości wobec Kościoła i świata. Taka postawa powoduje, że odnosimy wiele ran. Doświadczamy bólu i cierpienia, ale też fantastycznej radości i uwznioślenia. Zmienia się nasza świadomość. Przeobrażenia doznaje nasza duchowość.

W jednym ze swoich esejów Józef Czapski opowiada o legendzie, która zmieniła jego życie. „Szedł do nieba pielgrzym szerokim traktem pełnym gęstego błota. Szedł z boczem drogi, by swej śnieżnej szaty nie zbrukać. W tym samym czasie środkiem traktu chłop wioził swój dobytek, aż w gęstym błocie złamało mu się koło. Zawołał pielgrzym, by mu przyszedł z pomocą, ale ten odpowiedział, że mu pomóc nie może, bo powalałby swą śnieżną szatę. Za nim szedł drugi pielgrzym, który zobaczywszy rozbitą wóz i chłopa w nieszczęściu, zapomniał o swych śnieżnych szatach, wszedł w błoto po pas i chłopa z wozem uratował. Obaj pielgrzymi dotarli do wrót niebieskich. Święty Piotr – odźwierny

wpuścił pierwszego pielgrzyma bez trudu, bo szaty miał śnieżnobiałe, ale drugiego jakże miał wpuścić, ubłoconego po pas? Na sąd poprowadził go do Boga. Bóg spojrział na obu pielgrzymów i obu kazał wpuścić do nieba; pierwszego wpuścił dlatego, że miał szaty śnieżne, mówiąc: «Niech będzie jego imię święcone co cztery lata w dniu przestępnym». Potem spojrział na pielgrzyma w zabłoconej szacie i rzekł: «Ty także pójdziesz do nieba, dlatego że w chwili, gdy zobaczyłeś człowieka w potrzebie, zapomniałeś o swych białych szatach. Otóż za to jesteś świętym i Kościół mój będzie obchodzić ciebie trzy razy do roku»²⁹.

To nie bierność, ale nieustanna walka są naszym powołaniem, naszym zaangażowaniem się w winnicy Pańskiej, którą jest Kościół.

Przypisy

¹ Por. W. Kopeć, *Eucharystia sakramentem braterstwa*, Wrocław 2002, s. 15–74.

² Por. K. Rahner, *Sakramenty Kościoła*, Kraków 1997, s. 45–46.

³ Por. A. Napiórkowski, *Staurologiczna świadomość Jezusa*, „Studia Paradyskie”, nr 8, Paradyż 1998, s. 227–242.

⁴ Por. K. Rahner, *Sakramenty Kościoła*, s. 47.

⁵ Zob. J. Ratzinger, *Bóg jest blisko nas. Eucharystia: centrum życia*, Kraków 2002.

⁶ Jan Paweł II, Encyklika *Ecclesia de Eucharystia*, Watykan 2003, nr 11.

⁷ Por. A. Napiórkowski, *Bosko-ludzka wspólnota. Podstawy katolickiej eklezjologii integralnej*, Kraków 2009, s. 105–106.

⁸ Por. K. Szwarz, *Eucharystia jako „Osoba” miłującego Chrystusa w świetle teologii R. Guardiniego*, „Teologia w Polsce”, nr 6, 1(2012), s. 115.

⁹ Por. tamże, s. 116–118.

¹⁰ Jan Paweł II, Encyklika *Ecclesia de Eucharistia*, nr 11.

¹¹ Św. Tomasz z Akwinu, *Opusculum 57*, in festo Corporis Christi, lect. 1– 4.

¹² Dekret o posłudze i życiu kapłanów *Presbyterorum ordinis*, nr 5.

¹³ ???

¹⁴ Por. Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, nr 32.

¹⁵ G. Uhlhorn, *Die christliche Liebestätigkeit in der alten Kirche*, Hanserbooks 2016.

¹⁶ Por. W. Kopeć, *Eucharystia sakramentem...*, s. 97– 150.

¹⁷ Konstytucja o liturgii świętej *Sacrosanctum concilium*, nr 47.

¹⁸ Por. A. Szafrąński, *Eucharystia. Doktryna katolicka*, w: *Encyklopedia Katolicka*, Lublin 1985, t. IV, k. 1250– 1254.

¹⁹ Por. *Eucharystia pierwszych chrześcijan. Ojcowie żywi*, red. M. Starowieyski, t. VII, Kraków 1987; S. Longosz, *Polskojęzyczna bibliografia o Eucharystii w Kościele starożytnym*, „Vox Patrum”, nr 30– 31 (1996), s. 525– 531; J. Słomka, *Pokarm i ofiara*, Łódź 2000, s. 35– 140.

²⁰ Zob. C.S. Lewis, *Chrześcijaństwo po prostu*, Poznań 2002.

²¹ Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium*, nr 7.

²² Por. Ojciec Łazarz Al-Anthony, *Pokonaj swoje demony*, Kraków 2014, s. 56– 57.

²³ Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, nr 1.

²⁴ Por. tamże, nr 40.

²⁵ Por. M. Fahey, *Church*, w: *Systematic theology*, red. F. Schüssler, J. P. Galvin, Dublin 1992, s. 383– 391.

²⁶ Konstytucja o liturgii świętej *Sacrosanctum concilium*, nr 10.

²⁷ M. Albom, *Pięć osób, które spotykamy w niebie*, przeł. J. Puchalska, Warszawa 2008.

²⁸ Por. T. Niemas, *Perspektywa eschatologiczna proegzystencji wierzących w przekazie Pisma Świętego*, Wrocław 2016, s. 77– 97.

²⁹ J. Czapski, *Patrząc*, Kraków 2016, s. 402– 403.

Spis treści

1. Zapis biblijny	5
2. Dziękczynienie i zaproszenie	20
3. Ofiara biesiadna	24
4. Sakrament dający życie wieczne, czyli Boże	32
5. Żywa Pamiątka	39
6. Transsubstancjacja	46
7. Źródło i tworzenie kościelnej wspólnoty	52
8. Nieustanne uczenie się „bycia dla”	62
Przypisy	72

W serii **TAJEMNICE**  **EUCHARYSTII** ukazały się:

Tom 1:

ks. Andrzej Zwoliński

Chleb Boży dla pielgrzymów

Tom 2:

ks. Jacek Froniewski

Żyję dzięki Eucharystii

Tom 3:

bp Zbigniew Kiernikowski

Co znaczy być człowiekiem Eucharystii?

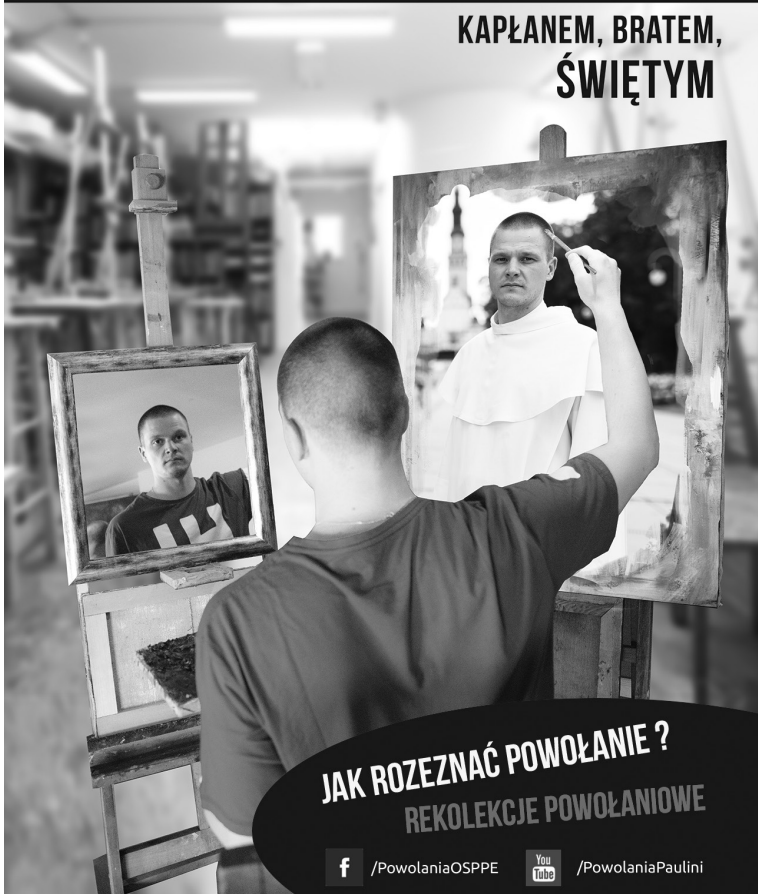
Tom 4:

ks. Dariusz Kwiatkowski

**Msza święta celebrowana między niebem
i ziemią**

ODWAŻ SIĘ BYĆ PAULINEM

KAPŁANEM, BRATEM,
ŚWIĘTYM



JAK ROZEZNAĆ POWOŁANIE ?
REKOLEKCJE POWOŁANIOWE



/PowolaniaOSPPE



/PowolaniaPaulini

Pauliński Ośrodek Powołańowy

ul. Kordeckiego 2, 42-225 Częstochowa • tel. +48 501 360 143
powolania.paulini@gmail.com • www.powolania.paulini.pl